Dr hab. Cezary Mordka
Wydział Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie

OCENA DROBOKU NAUKOWEGO ORAZ ROZPRAWY HABILITACYJNEJ DOKTORA PAWŁA SIKORY
na stopień doktora habilitowanego
Instytut Filozofii Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej

Biografia

Dr Paweł Sikora ukończył studia filozoficzne na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS w Lubinie (tytuł pracy magisterskiej *Zagadnienie alienacji. Studium porównawcze z historii idei).* W 2003 roku na podstawie rozprawy *Drogi ontologii egzystencjalnej. Perspektywy filozofii istnienia: Hegel-Heidegger* pod kierownictwem prof. dr hab. Z.Czarneckiego uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii. W latach 1996-97 był doktorantem w Instytucie Filozofii UMCS. Od 1997- do 2004 pracował jako asystent w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej Instytutu Filozofii UMCS, a od 2004 roku do chwili obecnej jest adiunktem w wyżej wymienionym Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej.

Krąg zainteresowań i publikacje

Na dorobek naukowy dr Pawła Sikory składa się rozprawa habilitacyjna „*Pojęciowa treść percepcji w filozofii nowożytnej*" oraz siedemnaście publikacji. Do dorobku można też zaliczyć (choć habilitant nie ujął jej w swym omówieniu) monografię *Perspektywy filozofii istnienia. Hegel-Heidegger*.

Aktywność badawczą habilitanta podzieliłbym na trzy główne dziedziny: historyczno-teoretyczną, teoretyczną o charakterze epistemologiczno-metafizycznym (dotyczącą przede wszystkim zjawiska percepcji) oraz teoretyczno-aksjologiczną związaną z takimi pojęciami jak „wolność" „libertarianizm".

Badania historyczno-teoretyczne mają swój wyraz w analizach dotyczących hipotetycznego realizmu J.Locke'a, zagadnienia istnienia oraz percepcji w pismach I.Kanta, istnienia jako podstawowej kategorii w ujęciu Hegla i Heideggera, percepcji u Hegla oraz

aporii teorii danych zmysłowych A.Ayera. Wyniki owych badań zawarte są w artykułach i monografii:

-Aktualność hipotetycznego realizmu J.Locke'a w filozofii percepcji

-Locke'owskie pojmowanie przestrzeni a treść percepcji

-Problemy z pojęciem istnienia w filozofii transcendentalnej I.Kanta

-Kantowska metafizyka percepcji

-Transcendentalizm Kanta a problem konceptualizmu we współczesnej filozofii percepcji.

-*Perspektywy filozofii istnienia. Hegel-Heidegger (monografia).*

-Doświadczenie a realizm w filozofii percepcji Hegla

-Teoria danych zmysłowych A.J.Ayera i jej aporie.

Rozprawy o charakterze przede wszystkim teoretycznym to bardzo szczegółowe analizy zagadnienia dotyczące podmiotu oraz percepcji i jej przedmiotu z perspektywy metafizyczno-epistemologicznej. Mamy tu następujące artykuły:

-Percepcja i jej przedmiot a problem metafizyki. Zarys zagadnienia

-Percepcja jako synteza a problem podmiotu

-Podmiotowość wobec metafizycznych ram pola percepcji

Trzecim polem badawczym habilitanta jest obszar teoretyczno-wolnościowy. Sikora koncentruje się w nim na kwestiach wolności, podmiotu wolnego, czy koncepcji przymusu w obszarze przede wszystkim libertarianizmu. Korespondujące z tym obszarem badawczym są następujące artykuły:

-Wolność i własność jako kategorie podmiotowości człowieka w filozofii libertarianizmu

-Kategoria *self-ownership* a problem podmiotowości w libertarianizmie

-Hegel a współczesna forma libertarianizmu

-Otwartość, dwuznaczność, autentyczność. Casus Heideggera

-Tezy o Marksie. Z punktu widzenia libertarianizmu

-Libertariańska koncepcja „*self-owership*" wobec zagadnienia dopuszczalności stosowania przymusu.

Gdy idzie o pierwszy i drugi obszar badań to odniosę się doń bardziej szczegółowo przy ocenie rozprawy habilitacyjnej jako, że jest on bezpośrednio, zarówno co do problematyki jak i rozstrzygnięć autora z ową rozprawą powiązany. Na obecnym etapie ocenię wyniki badań habilitanta bardziej ogólnie. W artykułach „Aktualność hipotetycznego realizmu J.Locke'a w filozofii percepcji" oraz „Locke'owskie pojmowanie przestrzeni a treść percepcji" Sikora zwraca uwagę na szereg niejasności związanych ze stanowiskiem Locke'a szczególne w perspektywie uznawania stanowiska Locke'a za egzemplifikację

fundacjonizmu. Habilitant krytykuje przede wszystkim samo pojęcie „idei" u filozofia oraz projektowanie przez niego ogólności na to co dane. Sikorze zależy szczególnie na podkreśleniu istotnych dla jego rozstrzygnięć tendencji konceptualnych, które można wykryć w pismach Locke'a oraz ich znaczenia dla realizmu epistemologicznego na poziomie percepcji. Tezy artykułu są bardziej szczegółowo i z innej perspektywy przedstawianie w rozprawie habilitacyjnej.

W artykułach dotyczących metafizyki percepcji u I.Kanta habilitant stawia tezę, iż zmysłowy kontakt z rzeczywistością (aspekty tego kontaktu) może być rozjaśniony dzięki analizie struktury podmiotu transcendentalnego, jego istnienia i realności.

„[…] hipotezą pomocniczą […] jest zatem moje przekonanie, że krytykując dotychczasową metafizykę, Kant nie tylko ustala możliwości poznania fenomenów i opisuje zadania poszczególnych władz poznawczych, lecz również proponuje […] wiele rozwiązań dalekich od transcendentalizmu" (s. 231). Ważne jest także i to, iż Kant proponuje ujecie istnienia (problemu istnienia) bardzo odmiennego od tradycji metafizycznej antycypując kwestię bycia**.** Sikora twierdzi, iż Kant nie uznaje istnienia jako pojęciowego orzecznika (z czym nietrudno się zgodzić) lecz jako czegoś choć niepodmiotowego to jednak wyrażającego „[…] przedmiotową realność i gwarantuje obiektywność tej realności. Istnienie to *bycie* w pozycji (a nie jak chce Ingarden uznanie w bycie dop. CM), bycie w pewnym kontekście całościowego doświadczenia" (s. 232).

Niejasność tego określenia będzie miała konsekwencje w rozprawie habilitacyjnej Sikory do czego wrócę. Oprócz Kanta rozpoczynającego proces wyjścia poza nowożytny idealizm Hegel jest filozofem którego pojęcia takie jak *Warheit i Aufhebung* są stosowane do analizy procesu doświadczenia zmysłowego w tym bardzo ważnym sensie, iż całość różnorodności treściowej jest właśnie jego (tj. doświadczenia zmysłowego) przedmiotem a realizm epistemologiczny jest możliwy tylko w ramach idealizmu absolutnego.

Ważnym aspektem (kto wie czy nie jednym z ważniejszych) usiłowań teoretycznych Sikory jest próba intersubiektywizacji podmiotu w aktach percepcji aby uniknąć zarzutu prywatności doznań. Próbuje tego dokonać w artykule „ Teoria danych zmysłowych A.J.Ayera i jej aporie". Sikora pisze: „ Odmienne sposoby traktowania tego, co dane są (moim zdaniem) podłożem sporu o pojęciową treść percepcji, albowiem relacje, porządek i stabilność współwystępujących treści nie zawierają się w empirycznym materiale percepcji" **(**s. 12) . Od przedstawionej tezy bardzo dużo zależy w ocenie propozycji Sikory.

Artykuły dotyczące percepcji od strony przede wszystkim teoretyczno-historycznej z akcentem na „teoretyczną" zawierają próby po pierwsze wskazania na założenia o charakterze metafizycznym dotyczącym wyjaśnienia statusu doświadczenia zmysłowego a następnie dookreślenia obszaru problemowego dla filozofii percepcji oraz myślenia metafizycznego gdzie problem realności spostrzeżenia oraz jego struktura podpada właśnie pod metafizykę percepcji. Sikora trafnie dostrzega „założeniowość" ujęć epistemologicznych które muszą przyjąć jakąś korelację podmiotu i przedmiotu. Inna sprawa, iż trudno czynić epistemologom zarzuty wobec takiego przyjęcia. Jakże bowiem mogła być wyglądać epistemologiczna argumentacja za na przykład nieistnieniem podmiotu? Sceptycy jak sądzę wykazali, iż pewien rodzaj dogmatyzmu (choć zasadnego) jest tu nie do uniknięcia. Natomiast czy, jak sadzi Sikora „Metafizyczne ujęcie problemu percepcji bada głownie to co 'dzieje się' pomiędzy przedmiotem a podmiotem w aspekcie relacji percepcyjnej: jak mają się postrzeżenia do przedmiotowości w ogóle oraz z drugiej strony – jak mają się treści danych zmysłowych do podmiotowej zdolności tego co zmysłowe (s. 7)" należy do badania metafizycznego? W jakiejż to metafizyce? Kwestia byłaby jaśniejsza gdyby habilitant określił jak rozumie pojęcie „metafizyka" Nie jest też dla mnie jasne skąd habilitant bierze przekonanie, że nauki zakładają „realne istnienie świata"? Nauki przyrodnicze raczej zakładają zachodzenie doświadczenia. Problemy poruszane w obszarze „teoretycznym" artykułów nie są jednak pozostawione lecz doprecyzowane w rozprawie habilitacyjnej.

Przejdę obecnie do wątków teoretycznych dotyczących jak określa sam habilitant „problemu wolności w filozofii politycznej libertarianizmu"

W artykule „Hegel a współczesna forma libertarianizmu" i pozostałych z tej problematyki Sikora dostrzega wspólną płaszczyznę heglowskiej i libertariańskiej filozofii społecznej. Owa wspólna płaszczyzna to rzecz jasna miejsce „Ja" we wspólnotowych sferach życia w aspekcie wolności owego „Ja", jego własności oraz sposobie realizowania owej wolności w formie prawa stanowionego. Heglowska koncepcja wolności odnosi się do relacji: pożądanie/aktywność subiektywnego „Ja" (czy „Ja" może być obiektywne?) a zewnętrznymi wobec niego regułami świata społecznego. Habilitant znakomicie ujmuje zarówno pojęcie wolności u Hegla jak i w libertarianizmie (tam bezpośrednio powiązanym z kategorią *self-owership*). Jednak pomijając część opisującą czy to koncepcję Hegla czy libertarianizmu zastanawia koncepcja wolności za jaką opowiada się Sikora. Nie jest to koncepcja woli jako liberum arbitrum ani też (chyba) wola jako dobrowolny wybór czegokolwiek oparty na samym wyborze.

Habilitant określa wolność jako nie tyle zewnętrzne prawo, czy też „przedłużenie” *self-owership* lecz jako źródłowy akt umożliwiający dopiero stan „posiadania siebie”. Ow akt źródłowy wiąże się z egzystencjalnym aktem samo ustanawiania siebie, jako autonomicznego i moralnego podmiotu. Kłopot polega na tym, że samo stwierdzenie takiego aktu nie ma żadnej wartości poznawczej. To bowiem, że podmiot dokonuje takiego aktu nie przeczy temu iż podmiot jest nieautonomiczny a tylko iluzyjnie tak sądzi lub co gorsza „czuje”. Wystarczy tu przejrzeć odpowiednią literaturę dotyczącą choćby eksperymentów Libeta.

Trzeba jednak zauważyć iż habilitant nie bada kwestii wolności czy woli w tradycji filozoficznej. Raczej chodzi mu o stosunek aktów spełnianych przez indywiduum wobec określonych struktur społecznych (jak choćby przymusu państwowego) co jednak zbliża go do koncepcji woli jako *liberum arbitrum*. Gdy to zaakceptować wtedy bardzo wartosciową staje się teza Sikory o tym, iż wbrew ujęciu wolności jako „rozumienia konieczności” można zarówno u Hegla jak i u Marksa znaleźć podstawy dla możliwości ustanowienia jednostkowej wolności poza strukturami państwa. Habilitantowi chodzi o heglowski pomysł wzajemnego uznawania gdzie „Ja” realizując dobrowolne współdziałanie z innym „Ja” unika popadnięcia w nieracjonalną samowolę dając pole do realizacji wolności w postaci prawa (czyli obiektywnej sytuacji wolności) gdzie wzajemne uznanie wolnego działania dowolnego „Ja” może być powszechną zasadą oraz wyrazem wolności jako racjonalnego aktu ustanawiania się każdego Ja.

Jako, że habilitant uznał powyższe wątki za poboczne w jego pracy badawczej pozwolę sobie przejść do nieco bardziej szczegółowych uwag dotyczących jego rozprawy habilitacyjnej.

Rozprawa habilitacyjna P.Sikory *Pojęciowa treść percepcji w filozofii nowożytnej* to próba krytycznej analizy kluczowych stanowisk w nowożytnej filozofii ze względu na problem obecności i sposobu funkcjonowania pojęciowej treści w zmysłowej percepcji.
We „Wprowadzeniu” Sikora przestawia ogólny zarys akceptowanego przez siebie stanowiska- konceptualizmu. Choć sama praca nie jest na temat konceptualizmu pozwolę sobie odnieść się do prezentowanych we Wprowadzeniu tez.

I tak, sama kwestia sposobu istnienia pojęciowej treści stanowi, stwierdza Sikora, istotę konceptualizmu w filozofii percepcji. Głosi owo stanowisko, że postrzeganie jest już pewną formą wiedzy, albowiem zmysłowy kontakt z przedmiotem, to jednocześnie wiedza, że ów przedmiot jest postrzegany i rozpoznawany, a więc ze w postrzeżeniu musi być obecne pojęciowe ujęcie owego X (s.9).

Takie sformułowanie habilitanta jest nieco mylące. Czy chodzi bowiem o wiedzę , że spostrzegam X czy też wiedza dotyczy spostrzegania X? Habilitantowi preferuje to drugie rozumienie. Nie precyzuje jednak tu określenia „wiedza". Sam bowiem, jak sądzę, zmysłowy kontakt z przedmiotem jako taki nie jeszcze wiedzą nawet gdy wiedzę rozumieć w prosty sposób w postaci każdy wynik określonych aktów, wyniku który jest jakoś oszacowany (zasadny). Habilitant posługuje się pojęciem „wiedza" często używanym w filozofii nowożytnej jako „uświadamianie sobie czegoś". Nie sądzę by to wystarczyło dla zasadnego stosowania określania „wiedza".

Sikora twierdzi następnie, iż percepcja nie jest czymś biernym, jest już formą poznawczej aktywności, gdzie doznanie czegoś jest jednoczesne z aktem rozpoznawania, zaś percypowanie okazuje się syntetycznym oglądem danych wraz z ich pojęciowym powiązaniem (s. 9). Zatem rozumie percepcję szerzej, niż samo doznawanie zmysłowe czegoś z czym trudno się nie zgodzić.

Skoro, argumentuje Sikora, jak twierdzi McDowell, w zmysłowym doświadczeniu ustala się, że X jest faktem, to doświadczenie musi ujawniać podmiotowe zaangażowanie w postaci wydania sądów. To z kolei jest możliwe ponieważ podmioty mają zdolność pojęciowej organizacji tego co doznawane a zdolność tej organizacji jest już obecna w procesie postrzegania. Treści zmysłowe nie są po prostu zebranie i zestawione przez umysł lecz występują jako upojęciowione. Jedność treści doznania i pojęciowego ujęcia daje się jednak jakoś rozróżnić.

„Tak rozumiana treść jest jednak- w moim przekonaniu- jedynie wyabstrahowanym elementem percepcji, ponieważ, zgodnie z przywołaną wcześniej tezą konceptualizmu, treść postrzeżenia posiada pojęciowy charakter**,** to znaczy, jedynie z poziomu zewnętrznej względem doświadczenia refleksji treść ta jest obiektem niezależnym od pojęciowo określonego sposobu postrzegania" (s. 14).

„Konceptualizm w wersji prezentowanej tutaj odrzuca dualizm treści doświadczenia i pojęciowego ujęcia na poziome postrzegania i głosi że przedmiotami percepcji nie są dane zmysłowe czy pewne empirycznie dostępne indywidua, lecz to, co postrzegamy to poszczególne rzeczy i ich własności lub całe zdarzenia (sytuacje) o ile zmysłowe treści występują w percepcji jednocześnie i zawsze wraz z aparaturę pojęciową umysłu" (s. 10)

Sytuacja się komplikuje bowiem nie mamy już teraz odrzuconego dualizmu treści doświadczenia i pojęciowego ujęcia, ale wprowadzone są rzeczy jako przedmioty spostrzegania.

Swiat doświadczenia twierdzi akceptująco habilitant ma charakter zbioru przedmiotów fizycznych i stanów rzeczy, a nie partykularnych danych (idei) funkcjonujących rzekomo jako elementy niezależne i odseparowane od innych czynności umysłu.

Wiemy więc, że nie doświadczamy idei jako takich lecz same rzeczy a jednocześnie doznajemy treści upojęciowionych. Jaki jest więc stosunek owych treści, w jaki sposób one istnieją i jaki jest ich stosunek do rzeczy?

Nie jest to pytanie nieistotne bowiem idąc za B.Brewerem habilitant określa stanowisko głoszące istnienie pojęciowej treści percepcji następująco: doświadczenia oparte na percepcji dostarczają racji dla naszych empirycznych przekonań o faktach (s. 10).

Zatem fakty są doświadczane ale *via* tresci inaczej nie miało by sensu wprowadzenie tu racji. Lecz jakie są te fakty? Stanowi to problem bowiem w doświadczeniu zmysłowym mamy do czynienia ze zmiennością fenomenalną, iluzjami i halucynacjami (nie wspominając o Bogu Zwodzicielu), stąd zresztą wziął się idealizm subiektywny, teoria danych zmysłowych czy rozwiązanie husserlowskie.

Habilitant stwierdza, znowu za Brewerem, iż odrzucenie tezy o tym, iż doświadczenia oparte na percepcji dostarczają racji przekonań o faktach, wyklucza nasze przekonania o istnieniu zewnętrznego, niezależnego od umysłu przestrzennego świata.

Sądzę, że odrzucenie powyższej tezy nie ma związku z tezą o istnieniu zewnętrznego, niezależnego do umysłu świata o ile umysł nie jest substancją rzeczopodobną na zewnątrz której świat ma być. W jaki jednak inny od pomyłki kategorialnej sposób można ująć treści w tym pojęciowe, akty rozumowania, wyboru, wyobrażenia czy dane pamięciowe (a zatem umysł) w postaci substancjalno-rzeczowej?

Trzecia teza dotycząca istnienia pojęciowej treści percepcji (Brewer) brzmi:

(3) Ponieważ mamy przekonanie o istnieniu zewnętrznego, niezależnego od umysłu świata przestrzennego, to przekonanie to, odnoszące się do poszczególnych rzeczy, jest określane na podstawie pewnych relacji dostępnych w postrzeganiu, których zauważenie wynika z wnioskowania „zawartego pomiędzy percepcjami a przekonaniami”

Obawiam się niestety, że nie mamy przekonania o istnieniu zewnętrznego, niezależnego od umysłu świata przestrzennego. Takiego przekonania możemy nabyć jeśli przejdziemy odpowiedni trening teoretyczny. Gdy go już przejdziemy czyli dokonamy substancjalizacji umysłu wtedy dopiero będziemy szukać racji dla naszego przekonania o zewnętrznym świecie. Tyle, że pomysł substancjalizacji umysłu nie jest łatwy do wykonania a nawet sądzę że jest to niemożliwe. Umysł, parafrazując Wittgensteina to nie jest coś. Co nie znaczy że jest

niczym. Trzeba znaleźć czym może ontologicznie być (np. podsystemem psychiki przy ontologii bytów konzystentnych/intencjonalnych)

Czwartą, ostatnią tezą dotyczącą istnienia pojęciowej treści percepcji jest teza następująca:

(4). Racje dla naszych przekonań o zewnętrznym świecie oparte na wnioskowaniu wymagają pojęciowego zaplecza, zatem reprezentacyjna treść percepcji, musi mieć konceptualnie określoną strukturę, by dostarczać racji dla naszych przekonań o zewnętrznych rzeczach wokół nas.

Habilitant traktuje konceptualizm jako tezę wyjściową. Mam nadzieję że widać jej niejaką problematyczność. Jednak Sikora przyjmuje w istocie nieco słabszą tezę niebezpieczne jednak ją następnie wzmacniając.

Chodzi mu przede wszystkim o wyjaśnienie charakteru percepcji które zakłada rozpoznawanie przedmiotu X, zatem pojęciowej identyfikacji. Z kolei wzmocnienie tej tezy pojawia się gdy Sikora wskazuje rację dla twierdzenia, że postrzeganie przedmiotu X jest już rodzajem wiedzy. Jest tak według niego ponieważ doznawane treści są inferencyjne uznane za korelat własności zewnętrznego przedmiotu i w ten sposób postrzeganie nie jest tylko recepcją, ale także przekonaniem o realnych własnościach przedmiotu X.

W jaki jednak sposób inferować od treści doznanych do własności przedmiotu (pominę „zewnętrznego" skoro treści nie są substancją-rzeczą), a także bierze się co do realnych własności przedmiotu X? W jaki sposób może ono być wiedzą? Sama inferencja nie wystarczy. Trzeba, powtórzmy, uzasadnienia. Czyli dana treść musi być poddana uzasadnieniu.

Teza o postrzeganiu przedmiotu X które jest już rodzajem wiedzy (i następne) mają postać:

(I).postrzeganie jest także rozpoznawaniem relacji „pomiędzy" doznawanymi treściami i wspólnymi ogólnymi prawidłami określającym oraz wiążącymi postrzegane treści.

(II).Relacje i ogólne prawidła zawarte w postrzeganiu treści występują w :

a.jedności tego co dane

b.współwystępowaniu treści

c.określeń ilościowych

d. przestrzenno-czasowego charakteru powiązań tego co dane.

Tu moje wątpliwości budzi tylko punkt a.: jedność tego co dane. Nie bardzo bowiem wiadomo czy chodzi o przedmiot na tle czy też i elementy tła. I jaka jest racja uznania jedności za ogólność. Zostawiam na boku pytanie czy chodzi o jedność czy też identyczność?

Habilitant w dalszej części prezentowanej rozprawy osłabia swoje podstawowe założenie które stanowić ma motyw przewodni rozprawy które obecnie brzmi:

„W książce tej stanowisko konceptualizmu traktuję jako tezę wyjściową, by wykazać specyficzną obecność pojęciowej percepcji w wielu stanowiskach w filozofii nowożytnej" (s. 11).

To bardzo ważna teza której wartość jednak należy dopiero sprawdzić do czego odniosę się w dalszej części książki. Od uzasadnienia tej tezy zależy wartość samej rozprawy habilitacyjnej jako, że tezę o upojęciowieniu treści zmysłowych Sikora traktuje jako element wspólny w analizowanych przezeń dalej stanowiskach.

Pozostaje jeszcze kwestia odróżnień terminologicznych stosowanych przez habilitanta.

Rozumie on percepcję jako doświadczenie zmysłowe o charakterze świadomego stanu lub czynności umysłu które polega na przedstawieniu lub ujęciu jakiegoś przedmiotu fizycznego czy stanu rzeczy. Wraca tu jednak problem sposobu tego ujęcia. Sposób ten ulega klaryfikacji przez kolejne odróżnienia. Przez treść percepcji Skora rozumie „to co występuje w postrzeganiu jako konkretny element, ujawniający pewną jakościową zawartość doznania (np. czerwone, słodkie, twarde, gładkie) którą zazwyczaj uznaje się za korelat własności rzeczy zdolnych do wywołania tych doznań" (s.13).

Owa treść to jak już pisałem jest jedynie wyabstrahowanym elementem percepcji bowiem posiada pojęciowy charakter. Jednak jest odróżnialna od tego co pojęciowe i co więcej Sikora dookreśla charakter tej treści.

Treścią percepcji nazywa to do czego odnosi się poszczególne doznanie, jest więc ono swoistym przedmiotem intencjonalnym wrażenia (albowiem doznawanie jest zawsze doznawaniem czegoś) i w tym sensie wydaje się stricte empirycznym, jakościowo określonym elementem aktu percepcji. Czym jest jednak owo „pojęcie"?

W ramach konceptualizmu w filozofii percepcji „pojęcie" to, twierdzi habilitant, zwykle przejaw czy aktywność wnioskowania, rozpoznawania lub wypowiadania sądów (W.Sellars, J.McDowell, R. Brandom). W tym sensie gdy postrzegamy np. truskawkę nie potrzebujemy mieć wpierw pojęcia truskawki, jako już gotowego modelu ale postrzegając ją. Doznania pewnych jakości, ujmujemy zawsze wraz z kontekstem relacji, który pozwalają na rozpoznanie obiektu jako truskawki.

„Tym samym percepcja jakiegoś przedmiotu X jest inferencyjnie określoną wiedzą, iż szereg wrażeń oraz zastosowanych relacji stanowią komponenty przekonania, że przedmiot x jest taki a taki" (s. 15).

Wątpliwości co do takiego ujęcia mam następujące: Czy jest w ogóle możliwe doświadczenie danych treści bez elementu pojęciowego? Oto mamy przypadek anomii barw gdzie pacjent poprawie koloruje czy kopiuje barwne obrazki ale nie jest w stanie podać nazw barw jakie postrzega. Dodatkowo świadome rozróżnianie detali sensorycznych znacznie przekracza nasze zasoby pojęciowe. Czy nie ma racji F.Dreteske gdy pisze:

„Mogę zobaczyć Pawła grającego na fortepianie i być przekonanym, że on gra na fortepianie, ale doświadczenie wizualne reprezentuje grę na fortepianie w zupełnie inny sposób niż czyni to przekonanie. Są to różne formy reprezentacji mentalnych" F.Dretske, *Naturalizowanie umysłu*. Tłum.B.Świątczak, Warszawa 2004, s. 26

Lecz habilitant broni się w swej tezie bowiem szuka wiedzorodnego dostępu**,** a zatem sama treść doznania, parafrazując Kanta jest „ślepa".

Innym problem jest zbyt wąski charakter ujęcia „percepcji" prezentowany przez habilitanta. To zbyt wąskie ujęcie prowadzi do całkowicie niekontrolowanych intersubiektywnie analiz. Jeśli przyjąć bowiem treści upojęciowienie to zupełnie pominięty jest aspekt realizatora tych treści czyli procesów neurofizjologicznych a także percepcji jako działania (aktywności) co pozwala na ujęcia intersubiektywne właśnie. Zdaje sobie sprawę z ryzykowności mojej z kolei tezy. Nie jest ona jednak tak bardzo ryzykowana jak się wydaje. Ostatnio odkryto tzw. neurony kanoniczne **(***canonical neurons*). Neurony te uaktywniają się podczas wykonywania konkretnej czynności na przykład w trakcie sięgania po jabłko czy gałązkę. Ten sam neuron uaktywni się również na sam widok jabłka czy gałązki jak gdyby „chwytalność" była zakodowania jako nieodłączny aspekt wizualnego kształtu przedmiotu V.S.Ramachandran, *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa. O czym mówi mózg?* Tłum. A.M.Binderowie, E.Józefowicz, WUW, Warszawa 2016, s. 66

Czy nie jest tak, że to co postrzegamy wyznaczone jest także przez to co robimy, lub przez to co gotowi jesteśmy zrobić. W pewnym sensie odgrywamy naszą percepcję, realizujemy ją w działaniu. Zatem zachowanie percepcyjne (oczywiście nie ono samo) byłoby „miejscem" oprócz badania realizatorów procesu percepcyjnego intersubiektywizacji procesu percepcji. Gdy ograniczyć ją do treści i upojęciowania to siłą rzeczy skazani jesteśmy wyłącznie na ujęcia refleksyjne lub introspekcyjne które nie wystarczą do tworzenia kontrolowanych teorii na temat percepcji.

Chciałbym podkreślić na obecnym etapie iż powyższe uwagi nie kwestionują wartości pracy P.Sikory bowiem nie jest ona **na temat wartości konceptualizmu lecz stanowi próbę zastosowania konceptualizmu do problemu percepcji.** Przyjrzyjmy się więc dokładniej temu jak sobie z tym właśnie poradził habilitant.

Rozdziały książki to prezentacja określonych stanowisk, modeli „idealnych” , które mimo różnic przejawiają wspólną prawidłowość.

Otóż, trafnie stwierdza Sikora, zwrot w kierunku podmiotowości traktowania postrzegania oraz koncepcja idei w umyśle jako reprezentacji rzeczy ustanawia treści zmysłowe jako obiekty w umyśle, wyodrębnione i odseparowane od własności rzeczy
Sikora stara się dokonać scalenia tego co w umyśle z tym co jawi się jako zewnętrzna rzecz i wyjaśnić werydyczną korelację między nimi. Zatem ważna będzie relacja obecna w percepcji, która to relacja stanowi o koniecznym powiązaniu treści. Dopiero całościowe powiązanie obecne w umyśle jest reprezentatywne dla zewnętrznych rzeczy i ich własności.
Filozofia przedkartezjanska była zorientowana metafizycznie a ta nowożytna dokonuje zmiany w rozumieniu percepcji.

„Podmiotowość ma możliwość zdobycia wiedzy pewnej, ale musi na nowo ustanowić fundamenty poznania i dopiero z tej perspektywy wyjaśnić status doświadczenia zmysłowego” (s. 15).

Kartezjańskie wzięcie w nawias zewnętrznej rzeczywistości wprowadza na scenę idee w umyśle jako reprezentacje zewnętrznych przedmiotów. Jeśli jednak percepcja jest stanem mentalnym podmiotu a jedynymi korelatami aktów postrzegania są idee w umyśle, to w jakim sensie mówimy o dostępnych w doświadczeni realnych rzeczach?

„Teza o pojęciowej treści percepcji jest próbą wyjaśnienia tego problemu, a wyodrębnienie tej kwestii w filozofii nowożytnej stanowi wskazówkę, iż zagadnienie to jest kluczowe dla wielu, jakże odmiennych sposobów uprawiania filozofii”(s. 16).

W przekonaniu habilitanta analiza głównych stanowisk w nowożytności badających relację postrzeżeń zmysłowych do zewnętrznych przedmiotów uwypuklająca pojęciowy charakter percepcji to rozwinięcie takich problemów jak: proces konstruowania się naszej wiedzy, przekonania o realności świata, zagadnienie przyczynowości czy ontologicznego statusu samych danych treści. Sikora ma zamiar ujawnić próby wyjaśnienia związku między podmiotem a przedmiotem na poziomie percepcji, związku naruszonego przez perspektywę Kartezjusza.

Sama rozprawa to nie tylko historia filozofii percepcji lecz ujawnienie pewnego procesu myślenia po to by wskazać, że percepcja nie jest biernym przyjmowaniem „twardych danych” i w tym sensie filozofia nowożytna to antycypacja wielu dzisiejszych problemów teoretycznych.

W rozdziale dotyczącym treści postrzeżenia u Kartezjusza Sikora zwraca uwagę na wzajemny związek między rzeczami oraz ideami w ramach którego to związku relacja

poznawcza między rzeczami (bytami realnymi) a *res cogintas* ma charakter faktycznego oddziaływania lecz przedmiotem poznania są, jak wiadomo, idee. Habilitant znakomicie sobie poradził z trudną problematyką jako, że postrzeżenia to u francuskiego filozofia rodzaj „myślenia" a takie określenia jak „wrażenia" czy „idea zmysłowa" występują zamiennie nie wspominając o kłopotliwości problemu istnienia idei.

Sikora szczegółowo analizuje proces zmysłowego postrzegania w postaci schematu: (*res extensa)* A: rozciągłość i ruch określonego przedmiotu fizycznego->B ruch miejscowy ciała ludzkiego i jego nerwów->C: poruszenia w wewnętrznej części mózgu oraz działanie zmysłów wspólnego-> (res cogitans) D: postrzeżenia cech pierwotnych (D1) i doznania jakości zmysłowych (D2)→ E: formowanie idei nabytej→ F: formowanie zdań o rzeczach poza nami. Doznania jakości zmysłowych dzieją się wewnątrz *res cogitans* i są specyficznymi reakcjami na oddziaływania ilościowych cech rzeczy oraz, co bardzo istotne, doznania są podstawą do traktowania idei nabytych jako zsyntetyzowanych pojęciowo, ilościowo-jakościowych idei przedmiotów fizycznych. Zatem idee te są, wywodzi Sikora, konstruktami podmiotu **(**s. 33). Kartezjusz wskazuje często, że percepcja ma charakter bierny ale tylko na pierwszych etapach, gdzie zmysł wspólny to działanie nieintelektualne. Jednak Sikora zauważa pewną aktywność intelektualną przy rozpoznaniu adekwacji między ilościowo określonymi cechami rzeczy a ideą *res extensa* reprezentujacą cechy rzeczy (37). I nie jest aktywność dołączona do postrzeżenia *post factum* lecz zwarta w (formalnie) w postrzeganiu. Mamy więc intelektualną aktywność polegającą na syntezie treści zmysłowych (poziom D1 i D2) jako zawartość wewnątrz idei (jako reprezentacji rzeczy). Stwierdzenie to jest bardzo ważne z punktu widzenia konceptualizmu przyjętego we Wstępie.

Nie wdając się w szczegóły bardzo precyzyjnej analizy Sikory całościowa struktura procesu percepcji wygląda następująco:

-Doznanie zmysłowej jakości jest reakcją podmiotu (*cogito*) na mechanikę poruszeń i tchnień ciała. Przy czym doznanie nie jest tylko prezentacją zmysłowej jakości ale i samego siebie**.** Mamy tu do czynienia z reakcją podmiotu a nie reprezentacją zewnętrznego faktu.

-Myślenie jest formalnie zawarte w percepcji w tym sensie, że nie ma jakości zmysłowej (treści) bez aktu doznania tej treści (s. 47). Doznawana jakość w akcie postrzeżenia jest czymś pojęciowo powiązanym z ilościowej komponentem idei nabytej.

-Idee nabyte są więc ilościowo-jakościowymi obrazami rzeczy przy czym komponent ilościowy reprezentuje cechy realnego przedmiotu gdy jakościowy to treść jako reakcja podmiotu na zewnętrzne bodzce. Element jakościowy nie jest nabyty lecz dodany, zaś „sama idea jako nabyta jest pojęciową konstrukcją" .

Owa pojęciowa postać umożliwia to, że treści ujawniają się jako reprezentujące i przedstawiające coś zmysłowego. Oczywiście oba elementy jakościowy i ilościowy są podmiotowego charakteru.

To co postrzegane jest zawsze treścią obecną w intelektualnie organizowanej strukturze idei. Zatem treść jest czymś z gruntu intelektualnym a to dlatego, że prezentuje się w kontekście świadomości zewnętrznych rzeczy na podstawie świadomości wewnętrznej, świadomości, iż doznanie jest moje a doznawana treść jest jakościowym komponentem idei wraz z ilościowym zestawem nabytych, realnych cech rzeczy a więc jako pojęciowa synteza obu aspektów. Do tego dochodzi świadomość rzeczy wokół nas jako ilościowo-jakościowych całości co daje reprezentacyjny i prezentujący charakter naszego doświadczenia, gdzie pojęciowo określony obraz rzeczy (idea nabyta) jest naszym konstruktem. W końcu uzyskana będzie podstawa do wydawania sądów w którym orzekamy i rozpoznajemy, iż doświadczenie to rodzaj syntezy. To ostatnie właśnie gwarantuje intersubiektywną zrozumiałość i zasadność np. dla zdania „ widzę zieloną koronę wysokiego drzewa".

Lecz, odnosząc się do powyższego, nie ma tu na razie wykazania zasadności (czy wiarygodności) spostrzeżenia. Habilitant oczywiście zdaje sobie z tego sprawę. Nie może nie pamiętać o niezależnym gwarancie jakim jest u Kartezjusza Bóg. Sam proponuje rozwiązanie tego problemu dzięki potraktowaniu konceptualistycznego aspektu w modelu Kartezjusza za element wyjaśniający związek wyraźnych i jasnych idei z doświadczeniem. Otóż w potocznym doświadczeniu świat zdaje się posiadać ilościowo-jakościową postać, choć analiza procesu percepcji u Kartezjusza pokazuje, że idee nabyte to nasze konstrukty, ukazujące pojęciową jedność treści, która pojawia się na podstawie pobudzeń. Wyjaśnienie zgodności między doświadczeniem świata realnego a tym co prezentuje kartezjańska filozofia percepcji musi zakładać funkcjonowanie pomostu jako pojęciowego kształtowania się zmysłowych danych do postaci całościowego modelu świata. Z perspektywy metafizycznej świat poza umysłem jest realny, a z epistemologicznej jest przyczyną naszej wiedzy o nim w postaci idei, a ta z kolei to wynik prezentacji doznanych jakości wraz z prezentowanymi w percepcji cechami ilościowymi, zgodnymi z zawartością idei *res extensa*. Zatem to co nazywamy światem doświadczenia jest , sądzi habilitant, konceptualistycznie skonstruowanym modelem rzeczywistości, która ma odpowiadać apriorycznie uznanej, metafizycznej realności (s. 49).

W ten sposób konceptualistyczna interpretacja kartezjańskiego modelu percepcji która bierze pod uwagę subiektywny (prywatny) aspekt spostrzegania jakości zmysłowych oraz pewność wiedzy zawartej w pojęciach pozwala wyjaśnić potoczne i naukowe doświadczenie świata jako intersubiektywnie zrozumiałe.

Niestety, śmiem wtrącić, nie dostarcza. Samo aprioryczne założenie realności jest bowiem tylko założeniem a pewność zawarta w pojęciach także domaga się wyjaśnienia. Model konceptualistyczny, twierdzi habilitant, aplikowany do Kartezjusza pozwala wyjaśnić związek odrębnych sfer mimo metafizycznego dualizmu. Dzieje się tak, sądzi Sikora, ponieważ pokazuje strukturalny związek obu substancji funkcjonujący na poziomie epistemologicznym skoro tylko w nim można znaleźć poszukiwany pomost między *res extensa* i *res cogitans*. Zostawiając boku dalsze wyjaśnienia Sikory dotyczące konsekwencji odrzucenia propozycji habilitanta w zastosowaniu do Kartezjusza trzeba stwierdzić, że samo istnienie strukturalnego związku z poziomu epistemologii nie to za mało. I, co więcej, oparte jest na założeniu *res cogitans* jako *res*. To zaś dopiero trzeba wykazać, czyli wskazać w jaki sposób zawartość umysłu oraz sam umysł może w ogóle być res! Gdy jednak rozstrzygnięcia ontologiczne zawierają wyłącznie kategorie „subiektywne w sensie *res cogitans*" i obiektywne (realne), rozwiązanie Sikory jest trafne. Tyle, że treści umysłowe w tym doznaniowe (nawet upojęciowione) nie są zawartością umysłu (nie są „w nim"). Trzeba tu innej ontologii w tym ontologii która wprowadza byty intencjonalne w sensie Ingardenowskim lub konzystentne w sensie Chmieleckiego. Zależne co prawda od umysłu ale samodzielne!. Wtedy jednak w ogóle nie powstaje problem dualizmu substancjalnego (co nie znaczy, że nie powstają inne problemy). Zatem wiarygodność spostrzeżenia ciągle jest w obszarze kartezjańskim nierozstrzygnięta (zostawiając na boku gwarancje boskie) a ontologia brnie w dualizm.

W kolejnym rozdziale Sikora prezentuje koncepcji J.Locke'a w konsekwentnie i precyzyjnie prowadzonej manierze konceptualistycznej. Mamy tu szczegółowe analizy dotyczące jakości pierwotnych i wtórnych, relacji między nimi, przybliżenia kwestii czasu i przestrzeni wobec problemu treści percepcji. Habilitant trafnie wskazuje na opis struktury doświadczenia odnoszący się w głównej mierze do idei jako jedynych korelatów rzeczy co łączy ideizm (bezpośredniem przedmiotem poznania są idee w umyśle) z realizmem (obiektywizmem) ontologicznym. Habilitant podnosi znany kłopot braku klarownego wyjaśnienia na gruncie Locke'a relacji pola epistemologicznego w skład którego wchodzi substancja materialna (niepoznawalna lecz będąca realnym substratem rzeczy), poznawalnych własności substancji będących przyczynami spostrzeżeń, ontologicznej własności rzeczy w sensie ich zdolności do wywoływania idei przez mechaniczne oddziaływanie przy niedoświadczaniu tego oddziaływania, sfery idei prostych jako reprezentacji własności rzeczy, idei złożonych czyli skonstruowanych przez umysł, będących korelatami realnych relacji po stronie pozapodmiotowej spełniających także funkcję jednoczącą i stanowiących

relacyjny i od-podmiotowy model istnienia świata rzeczy (s. 55). Sikora trafnie wskazuje na słabości rozstrzygnięć Locke'a a szczególnie w kwestii tezy realistycznej. Fakt występowania idei nie mówi nic o rzeczach, dane zmysłowe są jednostkowe i rozproszone a więc uznanie realności rzeczy jest jedynie domniemanie. Locke przyjmuje realizm by uzasadnić pochodzenie idei z empirii, lecz sama koncepcja idei złożonych ma za zadanie między innymi uzasadnić realizm co prowadzi do błędu koła w rozumowaniu. Stawia to także pod znakiem zapytania wiarygodność poznawczą idei o ile nie przyjąć idealizmu subiektywnego (nie ideizmu). Dodatkowe kłopoty, na co znakomicie zwraca uwagę Sikora, pojawiają się w ramach Locke'owskiej analizy stosunku idei prostych do rzeczy. Gdy dodać to tego niedoświadczany charakter oddziaływania rzeczy przez ruch cząsteczek, fundamentalne problemy związane z niedoświadczeniowym charakterem substancji i konsekwencjami tego właśnie wtedy weredyczność idei oraz sam realizm dotyczący przedmiotów fizycznych będzie, jak słusznie twierdzi Sikora, wyłącznie założony, czyli poniże twierdzenie Locke'a będzie gołosłowne:

„Otóż twierdzę, że o własnym swym istnieniu wiemy na drodze intuicji, o istnieniu Boga przez dowodzenie, a o istnieniu innych rzeczy przez wrażenia zmysłowe".

Locke oczywiście zdawał sobie sprawę w powyższych kłopotów, próbując temu zaradzić. Wprowadził nawet specjalny (szczególny) sposób uzyskania wiedzy o bytach realnych. Zmysły, według filozofa, dają nam wiedzę o istnieniu rzeczy poza nami, nie tak co prawda pewną jak poznanie intuicyjne lub dedukcje umysłu dotyczące idei abstrakcyjnych, ale jest to jednak poczucie pewności**,** które niemniej zasługuje na miano wiedzy. Owo poczucie pochodzi z braku dowolności w kwestii powstawania idei, doświadczania przykrości i przyjemności niezawisłego od doświadczania idei, oraz wzajemnego potwierdzania świadectwa różnych zmysłów. Odrzucił też jako samo sprzeczny argument z nieodróżnialności jawy od snu. Ostatecznie jednak, jak słusznie twierdzi Sikora nie były to argumenty zbyt przekonywujące. Habilitant widzi jednak pewne wyjście z tej trudnej sytuacji. Dotyczy to powiązania idei prawidłami tożsamości, współwystępowania i istnienia lecz nie na poziomie ogólnym poznania lecz w samym spostrzeganiu.

„Gdy wiedzę truskawkę, to jednocześnie w trakcie całego oglądu, wiem, że widzę tę samą truskawkę, w której stosunek poszczególnych cech danych w postrzeganiu (doznania czerwieni, miękkości czy ilościowo określonego kształtu i wielkości) stanowi związek współwystępowania różnorakich treści zmysłowych. Dopiero ta doznaniowa i pojęciowa jedność daje podstawę do uznania rzeczy postrzeganej za stabilną w swej jakościowo-relacyjnej postaci" (s. 86). Gdy usunąć wspomniane prawidła percepcja staje się

nieuporządkowana i zanika pewność, że widzę, tę oto rzecz a jednocześnie wiem, że ją właśnie widzę.

Zatem pojęciowo określone relacje dają nadzieję a są one „w" ujęciach zmysłowych. Wtedy nie trzeba pytać o ich „ugruntowanie" w rzeczach.

Mam bardzo poważne wątpliwości co do tego ostatniego wniosku. Z tego bowiem, że sama percepcja jest upojęciowiona w przedstawianym przez Sikorę sensie nie wynika w żadnym razie jej wartość epistemologiczna**.** I nie jest tu ważne czy jest ona potem dodana (i.e.treść ogólna) czy dana w percepcji. Każdy z owych aspektów musi być w jakiś sposób określony przez uzasadnienie czyli krytyczne zbadanie treści postrzeżenia. Nie wspomnę już o tym czy zastosowanie terminu „wiedza" ma tu jakiś sens.

Berkeley zrobił krok dalej gdy idzie o realizm epistemologiczny korzystając głównie z niedociągnięć w kwestii materialnego podłoża. Sikora w całej pracy bardzo szczegółowo analizuje stanowisko Berkeleya co tu pominę. Jednak dla prowadzonych przez Sikorę rozważań Berkeley stanowi poważne zagrożenie bowiem, jak wiadomo, mimo wskazania miejsca dla „*notions*" postulował istnienie biernie nabytych treści a owe *notions* nie są wywiedzione ze zmysłowych idei a więc nie skonstruowane (s. 95). Konkretności idei poświęca więc Sikora ważne miejsce w swej rozprawie.

Habilitant zwraca uwagę na to, że umysł jako jedyne „miejsce" dla obecności zmysłowych treści właściwie uniemożliwia wyodrębnienie owych treści od działania umysłu czyli postrzegania i rozumienia tego co postrzegane. To odróżnienia miałoby sens o ile wprowadzić substancję materialną mogącą być przyczyną owych idei co tu jest niemożliwe. Treści nie mogą być poza umysłem ale (tu moja uwaga) fizyczne partykularia już tak. Jeśli „realny" odnieść do bytów przynajmniej fizycznych, to wtedy nieco zaskakuje określenie Sikory o „realności treści". Co by to miało znaczyć? Chyba zmianę znaczenia słowa „realny" a wtedy treści stają się „realne" choć nie absolutne mogą zatem pochodzić od nieskończonego ducha. I tak chyba jest, na co wskazują dalsze analizy Sikory z podrozdziału 3.3. Natomiast trafnie habilitant zwraca uwagę na fakt, iż trudno rozdzielić percepcje od myślenia przy założeniu że jak pisze myślenie jest odpowiedzialne za to, iż treści występują jako kompleksy idei (tj. rzeczy) i ono sprawia, że konkretność treści występuje z idami ogólnymi (jako nazwami). Nie chodzi tu jednak o tradycyjną rolę pojęć lecz o to, że treści x, y, z stanowią jedność jako rzecz, reprezentowaną jednocześnie przez język jako idea ogólna (nazwa). Nie znalazłem we współczesnych teoriach dotyczących pojęć takiej funkcji. Być może jednak w dalszych rozważaniach Sikory sprawa się rozjaśni.

Gdy odrzucić zewnętrzną wobec umysłu (u Berkeley'a) rzeczywistość materialną to pojawia się problem solipsyzmu a jego unikniecie wymaga nieskończonego ducha i jego woli bo tylko on jest bytem „wytwarzająco-spostrzegajacym". Sikora wnikliwie zauważa, iż podmiot nie tworzy treści, ale sposób postrzegania nie dzieje się bez reguł myślenia. I to właśnie prawa natury określające stabilność, porządek i spójność stanowią owe reguły decydujące w jaki sposób treści są nam dane. „Ta harmonia nie jest czymś zmysłowym, ale też nie jest dana jako odmienny od samej zmysłowości poziom wiedzy" (s. 108). W konsekwencji nie poszczególne zmysłowe treści określają przedmiotowość, ale kompleksy idei. Pojęciowość jest tu rozumiana jako uwikłanie relacyjne z innym treściami oraz z koniecznymi treściami pojęciowym, wyrażającymi całość treści jako rzeczy (s. 109). Zatem rozjaśniona zostaje moja wyżej zamieszczona uwaga.

Rozumienie owego relacyjnego powiązania jest całkowicie zgodnie z istotą duchów skończonych. Lecz wszak sam Berkeley *explicite* stwierdzał (przy jednym z wielu rozumień pojęcia „idea") że jest ona pozbawiona „myśli". Habilitant radzi sobie z tym problemem przy ujęciu idei jako nazwy, a nie rzeczywistego elementu doświadczenia . Pomijając kwestie czasowości i przestrzenności które habilitant szczegółowo omawia warto skupić się na samym realnym charakterze jawiącego się świata o którym Berkeley wyraźnie i z dużym naciskiem wspomina. Realność Sikora wiąże z upojęciowienem treści. Ciągle nie jest dla mnie jasne czemu, bo wszak wystarczy aktywność Absolutu (którego istnienia i natury Berkeley dość nieporadnie broni).

Najogólniej mamy u Berkeley'a świat zależny od Boga (realny) oraz uporządkowany co zawdzięczamy percepcji będącej jednocześnie pojęciowym ujęciem treści czyli myślowym rozpoznawaniem ustanowionych relacji określających zmysłowe idee. A całość bardzo dobrze obywa się bez materialnej substancji. Czego, zgodnie z założeniami Sikory należało dowieść.

„Ostatecznie więc, percepcja jakiegoś x jest jednocześnie przedmiotem myślenia tego x" (s. 125). To znakomite rozwiązanie, lecz wymaga jedynie wykazania istnienia Boga i specyfiki jego aktywności. Bez tego upojęciowiona percepcja ciągle wymaga podania warunków uzasadnienia co do jej zawartości.

D.Hume pozbędzie się nie tylko substancji materialnej ale i Boga. Zostają treści zmysłowe oraz intelektualna aktywność umysłu- oba czerpiące z empirii i prowadzące do fenomenalizmu.

Habilitant rozpoczyna tę część rozprawy od hume'owskiego pojęcia percepcji (impresji i idei) odnoszącej się zawsze do jakiegoś przedmiotu tejże aktywności zarówno na poziomie postrzegania jak i myślenia. Oddzielenie impresji od idei raczej ma charakter

formalny skoro rzecz dzieje się wyłącznie w obszarze aktywności umysłu. Jest to zgodnie z interpretacją A.Grzelińskiego, pisze habilitant, który uznaje impresję nie za atom percepcji lecz pojęcie graniczne w ramach elementarnych składowych treści zmysłowych. Lecz wszak u Humea występuje też podział na impresje zmysłowe i refleksyjne. Refleksyjne to wytwory operacji myślenia o impresjach zmysłowych, lecz kwestię impresji refleksyjnych Sikora pomija chcąc się skoncentrować na samym spostrzeganiu. Wracając do podziału na impresje proste i złożone habilitant zwraca uwagę na fakt, iż złożone impresje występują już jako powiązane z postrzeganiu a nie są wytworem syntetyzującego myślenia (s. 135). Doznawać impresji to postrzegać różnorodność treści w ich pomyślanym powiązaniu (jak w przypadku przykładu postrzegania jabłka). Hume jak wiadomo, wymienia trzy: stosunku naturalnego które przez nawyk wiążą ze sobą przedmioty doświadczenia.

Podobieństwo, zbieżność czasowo-przestrzenną, i relację przyczynową habilitant uznaje za pewne aspekty myślenia, które można dostrzec już na poziomie samego postrzegania, co jest dlań dobrą egzemplifikacją obecności pojęciowej treści. Stąd też impresje są tylko pomyślane jako odrębne i proste. Postrzegane rzeczy będą nie tylko zsumowanym zbiorem impresji, ale wyznaczane relacjami jedności i współwystępowania. Sikora określa powyższe jako zasadę jedności impresji i relacji. Następnie, poszczególne impresje wyodrębnione z poziomu „myślenia o", jako konkretne, indywidualne i niepowtarzalne, są już w danym postrzeżeniu powiązanie nie tylko ze sobą, stanowiąc rzecz (?) ale także ich wewnętrzna charakterystyka ma postać relacyjną. Zasada ilościowej określoności przesądza o tym, iż poszczególna percepcja ma swoją ilościową charakterystykę. Barwa występuje z kształtem i wielkością, a każdy konkretny smak z temperaturą, twardością itd. Bez momentu relacyjności dane byłyby zupełnie nieczytelne. Tak ujęta całość staje się w tym co możemy nazwać „rzeczywistością". Podkreślić trzeba, że relacyjność dzieje się nie na poziomie idei ale samych impresji (s. 139).

Jak jednak taka koncepcja Hume'a ma się do problemu realności świata i weredyczności percepcji?

W interpretacji Sikory Hume, mimo niechęci do metafizyki i krytyki pojęcia substancji wyjaśnia, że na gruncie jego filozofii przestrzenno-czasowe relacje które dają nam przeświadczenie, iż asocjacyjnie powstały świat, składający się z impresji już w pewnych relacjach, istnieje naprawdę**,** choć jest światem tylko dla nas.

Sikora wskazuje tu na przykład Hume'a postrzegania stołu który jest „*sufficient by its view to give me idea of extension*" a jednocześnie impresje to zbór barwnych punktów. Idea w takim razie może być tylko obrazem impresji i tylko jako taka wraz ze stosunkami obrazuje

rozciągłość. Zatem tylko na poziomie idei ma miejsce dodanie do punktów pojęcia jedności. Hume używa co prawda rzeczownikowego określania: „stół", lecz ów stół to w istocie zbiór punktów, jako całość ujęty dopiero na poziomie idei. W jaki jednak sposób? Rozwiązaniem jest przyjęcie, iż idea rozciągłości prezentuje ogólną postać samego rozmieszczenia punktów ale owo rozmieszczenie w jakimś już obecnym układzie ma miejsce na poziomie postrzegania doznawanych punktów bo one same są, pisze Sikora, najpierw jednością pewnej barwy, kształtu, oraz relacyjnego ujmowanego układu tworzącego linie i płaszczyzny.

„Fenomenalizm Hume'a prezentuje więc relacyjną, czyli pojęciowo daną treść impresji, oraz jest w pewien sposób zakotwiczony w pewnej presupozycji dotyczącej realnego świata" (151).

O ile mogę zgodzić się z pierwszą częścią tezy Sikory to tajemnicza dla mnie jest druga czyli „realność świata". Chyba, że ująć go tj. jako realny ale niepoznawalny (na gruncie Hume'a). Wtedy także pozbywamy się problemu wartości poznawczej spostrzeżenia. Inną możliwością pozostaje odrzucenie sensowności pytania o taką wartość. Można też próbować zmienić pojęcie „realności/rzeczywistości ". I- jak sądzę- Sikora idzie w tym kierunku. Pisze bowiem o fenomenalizmie Hume'a w połączeniu z tezą empirycznego realizmu „o ile ten ostatni traktować jako stanowisko dotyczące rzeczywiście istniejących treści zmysłowych w nas" (s. 159).

I dalej : „Hume'owski empiryzm wydaje się tradycyjny w tym sensie, że traktuje impresje jako realne i konkretne elementy, posiadające własną określoność […] „ s. 159

Cóż możne znaczyć określenie „realność impresji"? Oczywiście określenie to zależy od użytego pojęcia realności. Z pewnością nie da się impresji określić jako pochodnych, samoistnych i samodzielnych a więc realnych w sensie Ingardenowskiego sposobu istnienia. Lecz w jakim? Nie wiadomo.

Natomiast, według Sikory, pojęciowa treść percepcji stanowi podstawę przekonania, iż regularność faktów (ale także stałość, jedność, przestrzenno-czasowa zbieżność czy nawet przewidywalność oparta na relacji przyczynowej) jest ugruntowania na pojęciowo wyznaczonej treści postrzeżeniowej. Przyznam, że habilitant przekonał mnie do tej interpretacji Hume'a. Lecz nie do akceptacji Hume'a jako wyjaśnienia zjawiska treści percepcyjnej od strony jej wiarygodności (czyli wartości epistemologicznej). Na gruncie Hume'a pytanie o taką wartość nie bardzo daje się postawić. Natomiast w kwestii realnego istnienia świata warto zwrócić uwagę na stwierdzenia Hume'a, iż wszelkie rozumowania nie ujawniają niczego poza „silną skłonnością" by wierzyć w ich rezultaty i zdecydowanie się za

nimi opowiadać. Nawet najbardziej radykalne dywagacje filozoficzne nie naruszają, o czym Hume wielokrotnie wspomina, prawomocności żadnych z naszych praktycznych działań. Zatem w sprawie istnienia (realnego) ciał „natura nie pozostawiła nam tego wyboru", skłaniając do przekonania o realności i trwałości rzeczy.

W rozdziale piątym rozprawy habilitant podejmuje problematykę filozofii percepcji T.Reida. Tu, jak wiadomo, przeświadczenie o zewnętrznym istnieniu przedmiotów wzmacniane jest tak zwanym zdroworozsądkowym przekonaniem. Potocznie doświadczenie nie potrzebuje dowodu na prawdziwość stanów rzeczy będąc podstawą dzięki której stwierdzamy co jest faktem. Nie przy tym ma potrzeby wyjaśnienia tego właśnie. Postrzeganie jest zawsze percepcją zewnętrznego przedmiotu i tym samym nie sprowadza się do idei w umyśle ani do konstruowania przedmiotu na podstawie doznań (s. 163). Postrzeganie jest też powiązane z przekonaniem o realnym istnieniu przedmiotów, które to przedmioty ujmujemy dzięki organom zmysłowym. Przedmioty owe muszą wpierw oddziałać na podmiot przez impresje. Sikora konsekwentnie poszukuje szerszego, intelektualnego kontekstu idącego w parze z postawą zdroworozsądkową.

I tak, Reid odróżnia wrażenie *(sensation)* czyli proste, zmysłowe odczuwanie/doznawanie od *perception* (spostrzeżenia) będącego strukturą złożoną i wiedzonośną. *Sensation i perception* są odróżnialne ale nieoddzielane. Mamy więc oddziaływanie przedmiotu i jego własności, reakcje podmiotu w postaci impresji (zawsze jednostkowych, konkretnych, i przedstawiających samą zawartość doznania). To percepcja daje relację odniesienia wrażeń do koniecznych i poza empirycznych aktów, które określają akt postrzegania. Jeśli zakładamy jako oczywisty tzw. świat zewnętrzny, jego problem znika lecz co wtedy zrobić z tradycją kartezjańską i jej sceptycyzującą co do ujęcia samych rzeczy argumentami?

Sikora wskazuje, klasyfikując powyższe, na nieco bardziej złożoną niż przedstawioną wyżej struktura aktu spostrzegania. Mamy bowiem u Reida : wyobrażenie lub pojęcie przedmiotu który jest spostrzegany, przekonanie o obecnym istnieniu przedmiotu (w domyśle: realności) oraz bezpośredniość tego przekonania nie będące wynikiem aktu rozumowania.

Gdyby percepcja ograniczyła się do samego wrażenia nie mogłaby być wiedzorodna w kwestii realnych bytów. Lecz obecny jest też element konceptualny. Nie jest on z zewnątrz dodany lecz obecny w percepcji w postaci myślenia o tym co spostrzegane, do czego dochodzi wspominanie wyżej przeświadczenie (*belief)* o istnieniu (dodajmy realnym) przedmiotu.

Skoro jednak przekonanie nie jest aktem rozumowania to nie jest wynikiem czynności intelektualnej. Z drugiej strony przekonanie nie musi być czynnością intelektualną ale „zdroworozsądkową sugestią" (co by to nie miało znaczyć). Ingarden pisał o tym momencie używając określenia „przeświadczenie". Tu, rzecz jasna, pojawiają się problemy których rozwiązanie wymaga dodatkowych wyjaśnień w kwestii podstawy mówienia o realnych przedmiotach przy założeniu, że spostrzeganie sprowadza się do odbioru wrażeń, oraz zachodzenia przeświadczenia mimo braku czynności intelektualnych. Lecz, wskazuje Sikora, *sensations* nie mają co prawda statusu pośrednika, nie są ideami, ani reprezentacjami, nie są jednak „czyste" skoro istnieje przeświadczenie, choć prerefleksyjne.

Dodatkowo postrzeżenie u Reida to rodzaj wiedzy. Wrażenie jest zawarte w percepcji, tak, że stanowi treściową informację o zewnętrznej własności przedmiotu wywierającego impresję a jednocześnie impresją zawsze już funkcjonującą z nieempirycznymi elementami (inaczej nie byłoby powiązane z wiedzą).

W tym sensie, twierdzi habilitant, zachodzi jedność postrzeganie z faktycznym staniem rzeczy o ile przyjmujemy interpretację konceptualistyczną (168).

Uzasadnieniem powyższego może być fakt, iż doznawanie wrażenia X jest jednoczesną wiedzą stanowiąc informację o własności przedmiotu X lub jego zdolności do wywołania treści doznania. Samo wrażenie jest dane z pojęciem przedmiotu X bez czego nasze postrzeganie sprowadzałoby się do doznań i reakcji (czuję miękkie, wiedzę czerwone) a wiec byłoby pozbawione odniesienia do zewnętrznego przedmiotu. Inferencja ma tu charakter ogólny bo stanowi o samej relacji wrażeń i percepcji do rzeczy. Odnosząc się do tej bardzo ważnej tezy habilitanta warto zwrócić uwagę na to, iż same treści doznań mają charakter intencjonalny nie są „w umyśle" a przynajmniej nie tak jak np. moje akty myślenia w chwili t. Dodatkowo jestem pewien, że prawie nikt (poza sytuacjami laboratoryjnymi) nie miał nigdy doznania po prostu. Nawet doznania czerwieni. Zawsze jest to ujęcie czerwieni czegoś np. czerwieni swetra itd. (Sikora o tym wspomina na stronie 172). Pozostaje jednak problem. Sam fakt, iż nie mam „czystych" doznań lecz są one w formie intelektualnej, nawet gdy nie jest ona „z zewnątrz" percepcji dopiero stawia problem wiedzy. Wiedza to nie tylko treść (upojęciowiona) ale i zasadność tej treści. To, co habilitant przyjmuje po prostu (rozumiejąc „wiedza" jako ujęcie świadome) dopiero wymaga uzasadnienia. I podobnie ten sam problem odnosi się do racji przeświadczeń o realnym istnieniu świata. No chyba, że w manierze ingardenowskiej mówić wyłącznie o tym „co nam się jawi" . Same „upojęciowione" zmysły choć ważne i zasadnicze nie wystarczą.

Rozdział szósty to próba argumentacji za tezą, iż Kant mimo odróżnienia aktywności zmysłów i intelektu oraz naoczności i pojęć w kwestii percepcji uznawał ścisłą zależność wrażeń i pojęć a to pojęcia właśnie stanowią gwarancję przedmiotowego odniesienia . Treści będąc niepojęciowymi są albo „niczym" albo pozostają pomyślane jako empiryczny ekwiwalent rzeczy samych. Ogólny schemat postrzegania dotyczy u Kanta dotyczy tego, że postrzeganie (odbiór wrażeń) jest podstawą doświadczenia co z kolei pozostaje fundamentalne dla poznania. Lecz w jaki sposób doznania wywodzące się z przedmiotów poznania mają się do sposobu postrzegania określonego przez podmiot? Pewne doznania w związku z podziałem Kanta na zmysły prezentujące dane o charakterze obiektywnym (dotyk, wzrok, słuch) i subiektywnym (smak, węch) są nieadekwatne do cech przedmiotów (przy rozumieniu subiektywności epistemologicznie). Niezależnie od statusu tego podziału u Kanta nie ma wątpliwości, jak pisze Sikora, co do tego, iż przedmiot wpływa na naszą zmysłowość czego skutkiem jest wrażenie. Korelatem wrażenia jest empiryczna „materia" fenomenu rozpatrywania na dwa sposoby: w zjawisku jako jego empiryczna określoność i podmiocie jako wrażeniowa treść. Zatem, sądzi Sikora można mówić o konceptualizmie kantowskiej filozofii percepcji wynikającej z jego transcendentalnej perspektywy, bowiem różnorodność przedstawień musi być dookreślana przez podmiotowe uporządkowanie danych a ma to miejsce na płaszczyźnie już samego postrzegania. Z kolei jedność i reguły ujmujące to co zmysłowe, także nie pozostają zewnętrzną refleksją wobec postrzegania, lecz stanowią jego immanentną zawartość. Stąd też fenomen jest przede wszystkim przedmiotem możliwego spostrzeżenia skoro już na poziomie zmysłowego oglądu ujawniają się pojęciowe formy określające charakter postrzeżeniowych treści. Jeśli, jak czyni wiele współczesnych stanowisk, argumentuje habilitant, przyjąć *non-conceptual content* zmysłowa treść uzyskiwałaby charakter zarezerwowany dla rzeczy samych. Ta uwaga Sikory jest nieco na wyrost. Niepojęciowa zawartość wszak może mieć charakter intencjonalny czyli nie aktowo-podmiotowy.

Kant co bardzo wnikliwie zauważa Sikora musi zachować szczątkowo realizm jako, że postrzeganie treści empirycznej, mimo baraku na jej podstawie wiedzy o samym przedmiocie zakłada jego „zewnętrzne" istnienie co pozwala uniknąć solipsyzmu. Także, brak wspominanego szczątkowego realizmu podważałby sensowność doświadczenia zmysłowego nakierowanego na przedmiot. I w końcu, coś jednak aktywizuje zmysły. Za tym idzie twierdzenie o koniecznej aktywności podmiotu, nie tylko na poziomie *Verstand*.

Oczywistym jest na gruncie kantyzmu, iż proces postrzegania jest zależny od całej struktury transcendentalnego poznania, zatem treść sama w sobie jest poza nią więc nieznana,

zależna czyli ujęta w od-podmiotowe, aprioryczne formy, które konstytuują treść postrzeżeniową. Pole możliwego postrzeżenia tak ważne u Kanta, prezentuje Sikora za pomocą relacyjnie powiązanych elementów: naoczności czyli bezpośredniego odnoszenia się do przedmiotów postrzeżenia (jest to rodzaj realizmu bezpośredniego o ile rozumieć metaforycznie w ramach transcendentalnego idealizmu), zmysłowości czyli zdolności do odbierania treści gdy przedmiot pobudza zmysły, wrażenia (*Empfindung*) czyli skutku owego pobudzenia, zjawiska czyli przedmiotu (ogólnie) oglądu wraz z jego dwoma aspektami: materią stanowiącą korelat wrażenia (treścią zmysłową prezentującą własności przedmiotów bez relacyjnych powiązań) oraz formy która określa podmiotowy sposób porządkowania materii zjawisk na podstawie pewnych stosunków. Sikora zwraca uwagę szczególnie ma aspekt materii i formy która pozwala na określenie realności treści wrażeń (obiektywny komponent) oraz syntetyczną organizację treści która nie jest dowolną aktywnością umysłu lecz wynikiem działania stałych i koniecznych prawideł (s. 191). Widać tu wyraźnie, że niejako przed analizą form zmysłowości mamy już treść podlegającą koniecznym stosunkom (s. 191). Zatem istnieją nie tylko czasowo-przestrzenne formy ale i rozpoznanie przedmiotu jako X, nie zapominając oczywiście o pojęciach intelektu. Stąd Sikora bardzo trafnie odróżnia „syntezę wąską" ograniczoną do tego co zmysłowe, pośrednią, która występuje między jednością apercepcji a zmysłowością i stanowi zbiór kategorii odnoszących się tylko do danych percypowanych, dalej syntezę najszerszą obejmującą obie dwie pozostałe bowiem jedność podmiotowego myślenia jest warunkiem używania pojęć które z kolei są stosowane dl doświadczalnych zjawisk już w przestrzenno-czasowych formach, oraz poziom czwarty regulujący odniesienie kategorii do danych naocznych (s. 192). Wszystkie poziomy syntezy uczestniczą w percepcji i konstytuują postrzegany przedmiot. Należy je odróżniać ale nie oddzielać.

„Twierdzenie o konceptualnym charakterze postrzeganej treści stanowi zatem doprecyzowanie stanowiska transcendentalizmu" (s. 192).

Formy zmysłowości nie są pojęciami ale i nie posiadają charakteru empirycznego, stanowią przed-pojęciowy moment syntezy. Stare jakości pierwotne stają się koniecznymi, apriorycznymi i jednocześnie syntetycznymi określeniami warunkującymi postrzeganie rzeczy. Zostaje relikt realizmu w postaci jak pisze Sikora realności treści. Sikora przenikliwie zwraca uwagę na problem jedności tego co różnorodne które nie jest jak argumentuje przejawem działania samych form zmysłowości, ale koniecznej syntezy apercepcji jako instancji myślącej poprzez pojęcia i w odniesieniu do danych „teraz i tutaj" treści.

Warto zwrócić uwagę, iż habilitant nie tylko analizuje koncepcję Kanta, poszukując w niej wątków konceptualnych, „poniżej" zasad zmysłowości (s.201-205), ale też nieustannie przedstawia nowe argumenty za swoją główną tezą (jedną z głównych) czyli braku istnienia nieupojęciowionej zawartości (s.201).

Habilitant wprowadza też nieco ryzykownie (o czym już pisałem) pojęcie „realności" jako określenia wszelkich jakościowych danych, jako naprawdę obecnych w polu możliwego doświadczenia zdając sobie sprawę z nie-bycia-danym owej realności (lecz pomyślanym). Cytując Giovanellego precyzuje ową realność jako określenie jakości treściowej, wyznaczającej rzecz jako coś, w odróżnieniu od treściowej negacji, czyli zupełnego braku. Następnie uznaje aprioryczne ramy ujęcia materii wrażeniowej w spostrzeżeniu za obiektywne, czyli funkcjonujące nawet gdyby nie podlegała im jakakolwiek treść percepcji. Inaczej ma się sprawa z samymi treściami, które nie mogą być obecne w postrzeżeniu, bez obiektywizujących je ram (form i pojęć) skoro percypowanie jest już ujmowaniem ich jako uporządkowanych według koniecznych warunków transcendentalnego podmiotu. Zatem dana treść, poza warunkami epistemologicznego dostępu, ontologicznie biorąc jest nieznana a jej obiektywność poza sensem epistemologicznym (jako ujmowanego w pojęciowych ramach korelatu) jedynie postulowana (choć bywa przedmiotem zbędnej metafizycznej spekulacji).
Trafnie więc Sikora wskazuje niezbędność ram pojęciowych w kwestii treści zmysłowej. Natomiast rzecz sama to rodzaj nieokreślonej potencji nadawczej. Nie daje się do niej nawet zastosować pojęcia „realność". Realność jako pojęcie jest zarezerwowana tylko do tego co postrzegane w stopniowalnym, czyli rozpoznawalnym pojęciowo, ujęciu pewnej treściowej intensywności i nie może być stosowana do obszaru poza możliwym doświadczeniem.
Ostatecznie zatem postrzeganie jest świadomym przedstawieniem przedmiotu X a zmysłowe treści zawarte w naoczności (odniesieniu do przedmiotu) nie mogą być dane bez pojęć, bo tylko jedność z nimi może stanowić owo percepcyjne odniesienie się do przedmiotu. Jaki jednak ma sens stwierdzenie Kanta, iż mimo różnicy między wrażeniem x (doznaniem treści bez odniesienia do przedmiotu) a przestawieniem w naoczności, postrzeganie jest rodzajem wiedzy? To, że angażuje zarówno ujmowanie jako syntezę przestawień jaki rozpoznawanie czyli właściwe odniesienie pojęć do danych jest ledwie warunkiem uzyskania wiedzy. Badanie percepcji musi zatem o ile akceptujemy rozwiązanie Kanta wykazać trafność form zmysłowości i pojęć. Innym problemem jest oczywiście status pewnych kategorii intelektu jak istnienie (*Dasein*), realność, przyczynowość oraz jedność i wielość co ma znaczenie dla metafizycznych aspektów filozofii percepcji . Nie było to celem habilitanta, lecz dla teoretycznych rozstrzygnięć kwestii percepcji trafność akceptacji form zmysłowości i

kategorii ma znaczenie zasadnicze. Z kolei w koncepcji Fichtego zasadnicze są wspomniane wyżej kategorie intelektu.

Z perspektywy dogmatyzmu i realizmu empirycznego, twierdzi habilitant rozpoczynając prezentację koncepcji Fichtego, pewne obiekty istnieją realnie czyli są określone przez faktyczność tego co dane, jego bycie na zewnątrz podmiotu, jak i czasowo-przestrzenną strukturę . Mam wątpliwości (po raz kolejny) co do takiego określenia „realności". Habilitant niekonsekwentnie twierdzi jednak, iż realne/ rzeczywiste istnienie przysługuje także poznającej świadomości „jest ona czymś co istnieje naprawdę" (s. 218). Lecz służy mu to tylko do wprowadzenia koncepcji Fichtego z jej „umetafizycznieniem" relacji podmiot-przedmiot. I nie tylko, bowiem samo odkrycie struktury „Ja-nie ja" możliwe jest dzięki Ja, nieempirycznemu (aktywnemu z poziomu -meta). Powyższe ma, jak wiadomo, rozdwoić samo Ja na empiryczne i transcendentalne (oraz jego aktywności). Całość tak ujęta wiąże elementy epistemologicznie i metafizyczne. Fichte przekracza Kanta w kwestii „realności", które teraz jest rezultatem wiedzotwórczego aktu ustanawiania a nie gotowym pojęciem i tym samym ekwiwalentem bycia jako fundowania realności przedmiotowej. To, co potocznej świadomości jawi się jako bierny odbiór danych w postrzeżeniu staje się, zważywszy na konieczność dookreślania przez pozadoświadczeniowe elementy (tożsamość, różnica, relacja) rodzajem konstytucji podstaw uproszczonego ujęcia potocznego.

Fichte idzie dalej skoro musi określić Ja. Ustanawia ono (Ja) samego siebie i rozpoznaje się przez konstruowanie doświadczalnego świata. (Powstrzymam się tutaj od uwag krytycznych wobec Fichtego). O filozofii doświadczenia można teraz mówić z poziomu meta- gdzie świadomość rozpoznaje siebie jako ograniczaną przez Nie-ja. Fichte ogromny wysiłek poświęcił samoustanawiającej się aktywności nieuwarunkowanego Ja ale Sikora trafnie zwraca uwagę na to, iż zadaniem jakie sobie postawił było wyjaśnienia podstawy jakiegokolwiek doświadczenia, podstawy która nie wywodzi się z doświadczenia lecz jest jego warunkiem. Inaczej, nie sposób opisać strukturę doświadczenia z perspektywy Ja empirycznego bez odwołania się do metafizycznego poziomu Ja, które konstruuje przedmiotowość (Nie-Ja). W końcu to przedmiot ma być rozpoznany w doświadczeniu jako wytwór samej myślowej aktywności transcendentalnego Ja i dopiero w jego ramach, pojedyncze empiryczne Ja może cokolwiek percypować (s. 222).

Nie tylko doznajemy treści, wskazuje Fichte krytykując hipotetycznego realistę empirycznego, ale wiemy o stanie zewnętrznych zmysłów. Wiemy znaczy tu jesteśmy ich świadomi. Co prawda to banał, o ile przyjąć świadomość jako ujęcie jakościowe z czego

znowu wynika, iż Ja doświadcza jedynie własnych stanów i niczego poza tym (Fichte tu niebywale upraszcza sprawę zupełnie przeoczając intencjonalność świadomości oraz specyfikę jej treści) niemniej Ja pozostaje we własnym kręgu, jak byśmy dzisiaj powiedzieli – dostępu informacyjnego. W tym momencie dokonuje się zasadniczy krok w filozofii Fichtego. Nie będzie on badał zawartości informacyjnej treści lecz Ja ma odkryć intersubiektywne i pozatreściowe aspekty doświadczenia zmysłowego, które leżą u podstaw tego doświadczenia, co sprawi wiedza o przedmiotach stanie się rekonstrukcją aktu ich uprzedniego ustanawiania.

Z tym momentem habilitant przystępuje do wyśledzenia wątków konceptualnych zgodnie z tezą swojej pracy. Przedmiot doświadczenia dla Fichtego to kompleks wewnętrznych doznań , który staje się „zobiektywizowany". Dokładniej, mamy tu do czynienia z organizowaniem świata przedmiotów „fizycznych" z użyciem trzech elementów: wyobraźni, postrzeżeń i stanów mentalnych. Pozostaje oczywiście „zwykłe" przeświadczenie o przyczynie doznań. A co za tym idzie konieczność wskazania mechanizmu rzutowania wiedzy bezpośredniej (tu: świadomości) na pośrednią wiedzę o rzeczach. Na ustanowionej (rzekomo- moja uwaga CM) różnicy Ja-nie Ja, myślenie ujmuje jako przedmiot bierny, stały (utrwalony), przestrzenny, myślany i realny rezultat aktu ustanawiania (łączenia i utrwalania). W przypadku Fichtego kategorie myślenia nie są obecne po prostu wraz z treściami zmysłowymi (Kant), lecz powstają w toku intelektualnej konstrukcji przedmiotu. Swiat jako byt w sobie znika. Nie ma sensu powoływać się na związek przyczynowy skoro jego samego nie sposób ująć jako czegoś doświadczanego w starej realistycznej perspektywie. Nie chodzi o to, że Fichte odrzuca relację p-s, lecz że nie jest ona powiązana z „zewnętrzną" rzeczą.
Przestrzenność dla Fichtego to wynik zabiegu intelektualnego „rozciągnięcia" punktu do postaci linii a linii do płaszczyzny (aktywność wyobraźni transcendentalnej). Tak oto powstaje sfera „podmiotowej-przedmiotowości".

„Rzeczywistość – pisze Sikora- o której może cokolwiek powiedzieć doświadczenie, jest więc rzeczywistością bezpośrednio kreowaną w polu świadomości" (s.213) a pojęcie realności musi się zmienić, stając się wynikiem zobiektywizowanej aktywności do postaci realnego (w tym sensie) bytu. „Ja" biernie ulega przedmiotowości ustanowionej. Skoro jednak „Ja", komentując, (i przyjmując na chwilę ten wykoncypowaną hipostazę) jest aktywnie wytwarzające to ogląda ono własne wytwory. Problem ich wiarygodności epistemologicznej staje się co najmniej skomplikowany lub błędnie postawiony.
Relacja przyczynowego oddziaływania musi być założona, pisze Sikora, jako element konieczny i konceptualny, bowiem nigdy nie doświadczamy relacji przyczynowej określonej

przez rzeczywistość zewnętrzna wobec podmiotu i samym podmiotem. Fichteański idealizm można uznać, sądzi Sikora, za pewną wersję konceptualizmu o ile przyjmiemy, że wszelka wiedza doświadczalna jest wyłącznie wytworem podmiotowej zdolności konstrukcyjnej, a świadomość rzeczy to świadomość aktywności myślenia i treściowych rezultatów które ustanawia. Bez tego konieczne jest wprowadzenie Boga jak u Berkeleya, albo fenomenalistycznego sceptycyzmu jak u Hume'a. Tyle, że (jak sądzę) dywagacje Fichtego na niewiele się zdają. Po pierwsze z powodu niejasności „Ja", które albo jest hipostazą albo po prostu zapodmiotowanym dostępem informacyjnym, a następnie z powodu jego rzekomej „działalności" co widać w przypadku „konstruowania" przestrzeni z użyciem wyobraźni, postrzeżeń i stanów mentalnych. Spekulacje Fichtego muszą wszak mieć jakąś zasadność a nie bycie po prostu postulatami. Podobnie rzecz się ma w przypadku konkretności i rozmaitości treściowej. Szczgółowość i różnorodność mają być czymś pojęciowym, intelektualnymi elementami, które towarzyszą takim pojęciom jak: jedność, relacja, konieczność. To, pisze Sikora, wytwory myślenia określające treściowy charakter tego co percypowane. Zgoda, lecz co z tego? Jaką one to mają wartość epistemologiczną? To, że są warunkiem rozumienia nie wystarcza, trzeba dopiero wykazać ich konieczność dla-wszelkiego-możliwego rozumu. Ale wszak nie są konieczne: empirycznie ani logicznie a konieczność metafizyczną trzeba dopiero wykazać.

Jednak na czym innym koncentruje się habilitant w swojej pracy. Twierdzi, że jeśli ująć przez przedmiot doznań treści podmiotowe o charakterze adekwatnej reprezentacji czy też przez treści zmysłowe rozumieć przejaw obiektywnych cech przedmiotów fizycznych, to powstaje niewyjaśniony problem związku treści z ich pochodzeniem. Całkowicie się w tym zgadzam z habilitantem tyle, że możliwa jest też inna „niekartezjańska" perspektywa o której już wspominałem.

W rozdziale dotyczącym G.W.F.Hegla mamy próbę określenia wartości epistemologicznej percepcji. W ramach heglowskiej koncepcji doświadczenia, pisze habilitant, „prawda zmysłowego przedmiotu" jest całością aktu zmysłowego ujmowania treści wraz z ogólnymi elementami jakie zostały w trakcie ustanowione i uchwycone.

Sikora przedstawia kontekst w jakim występuje pojęciowy charakter treści zmysłowych. Wymienia tu 5 elementów z których bodaj najważniejszy jest ten o heglowskim idealizmie absolutnym. Zarówno bowiem empiryzm wywodzący pojęcia z doświadczenia jak i realizm epistemologiczny są przekraczane przez myślową i jednocześnie konstruującą działalność ducha. U Hegla po prostu nie da się inaczej lecz warto przyjrzeć się postawom

konstytuowania się wiedzy o zmysłowym przedmiocie by przejść do odpowiedzi na pytanie czym ów przedmiot jest (s. 243).

Habilitant wskazuje, iż w perspektywie empiryzmu nowożytnego wychodzi się od doznawania konkretów by osiągnąć wiedzę o z definicji ogólnym charakterze. Lecz można zapytać w jaki sposób konkretność „dostarcza" nie tylko tego co ogólne ale i konieczne? Kwestię konkretności Sikora rozważa w kontekście relacji, co według niego prowadzi do problemu zarówno bezpośredniości ujęć jak i realnego statusu treści. Hegel wskazuje na faktyczność tego co dane w „tym oto" spostrzeżeniu czegoś konkretnego, ale jednocześnie określa wiedzę jako ogólną i konieczną. Jednak samo zestawienie różnorodności danych, ich następstwo czy równoczesność nie konstruuje wszak związków koniecznych. Pewność zmysłowa u Hegla dotyczy to co dane, lecz napotyka na jego fragmentaryczność. Z fragmentaryczności z kolei nie dojdzie się do wiedzy jako ogólnej i koniecznej. Lecz, według Hegla, percepcja przestawia coś więcej niż tylko to co chwilowe i fragmentaryczne i pewne w momencie t. Z drugiej strony ujęcie z poziomu zmysłowego nie jest nieistotne. Wymaga pojęciowego kontekstu. Pewność zmysłowa w interpretacji Sikory dokonań Hegla zawiera świadomość pewności tego co dane, o ile w postrzeganiu zawarta jest relacja świadomości do „dawności". Następnie, dla świadomości na poziomie zmysłowej „wiedzy" zarówno ona sama jak i przedmiot dane są jako realne elementy relacji poznawczej. To co dane już z góry jest dane jako realne, choć takie potraktowanie jest wnioskiem. Lecz gdy odrzuć powyższe tezy trzeba by przyjąć zewnętrzność świadomości wobec danego X i akceptować bierny odbiór. Wtedy jednak zarówno „ja" jak i to co dane byłby uznane za realne dopiero w myśleniu o strukturze doświadczenia. Dla Hegla tak nie jest. (Z kolei dla mnie, oceniającego powyższy wywód Hegla, nic nie jest do przyjęcia**.** Dzieje się tak z tego powodu, że nie mylę wiedzy (czyli zasadnie ujętej treści z dostępem jakościowym, a realność tego co dane wywodzę ze świadomości emocjonalnego zagrożenia które z kolei pociąga podmiot jako ważny co dopiero konstytuuje rzeczywistość podmiotu a dopiero potem jego realność. Dokładny opis i uzasadnienie powyższego zawarłem w książce „Protanogista. T1"). Sikora kontynuując wywód pyta o przedmiot postrzeżenia u Hegla.

Uzyskujemy tu wskazanie na konieczność przekroczenia pewności zmysłowej związaną z uświadomieniem, iż to co dane jest wyznaczone przez charakterystykę „teraz" i „tu". Ma to związek, jak pisze Sikora z występowaniem treści zmysłowych zawsze z horyzontem pozazmysłowości. Wszak samo „tu i teraz" jako takie mają charakter ogólny (rzecz jasna nie jako one same lecz jako takie- by wyrazić to w heglowskim języku). Co oznacza inwazję ogólności „na" to co konkretne. U Hegla jednak w sensie negującego

zachowania. Ale to nie wszystko. Trzeba jeszcze odkryć , iż przedmiot postrzeżenia pozostaje czym jest dzięki pojęciowym formom a te odkrywane są w trakcie postrzegania przedmiotu. Hegel zdaje się nawet twierdzić coś mocniejszego: treść zmysłowa w ogóle ma ogólny charakter.

Teza o pojęciowym charakterze treści zmysłowej u Hegla wynika, jak argumentuje Sikora, z tezy o występowaniu owej treści tylko w ramach relacji świadomość-przedmiot Treść jest dana świadomości będąc jednocześnie rozpoznawana jako jej przedmiot a postrzeganie jest zawsze ujmowaniem treści w relacjach skoro zawiera ogólne formy rozpoznawania (Jetzt/Hier). Rzecz postrzegana jest jako obiektywna /realna dzięki określeniom ogólnym pochodzenia podmiotowego.

„[…] co oznacza, że przedmiot jest tym, czym jest, bo świadomość postrzegająca jednocześnie wie, co i w jaki sposób doznaje" (256).

To co dane w spostrzeżeniu uznane zwykle jako własność rzeczy nie występuje nigdy w sposób izolowany lecz z tym co inne, w sensie całości przedmiotu, oraz z pozostałymi własnościami. Zarówno przedmiot jak i własności „tkwią" w relacjach podobnie jak treści, które występują wyłącznie w stosunkach. Kłopotem jest, co trafnie dostrzega habilitant, iż realizm poznawczy u Hegla możliwy jest w ramach idealizmu (co prawda heglowskiego). Zatem ogólne określenia umożliwiające zmysłową „wiedzę" są u niego koniecznie a zatem nie a posteriori. Realność przedmiotowa pobudza podmiot na poziomie zmysłowym, lecz realizm naiwny nie jest tu odpowiednim słowem. Realność treści bowiem potrzebuje od-podmiotowej aktywności a ta wprowadza formuły ogólne, pojęciowe. Przy czym podmiot nie dysponuje (u Hegla nie może) gotowymi formami myślenia. One to są odkrywane i ustanawiane wraz z autokonstytucją podmiotowości i jej wiedzy o przedmiocie (s. 260). „Inność" przedmiotu to wszak pewien moment. Realizm, o ile w ogóle, musi mieć za sobą metafizyczny kontekst. Określenie istoty przedmiotu zmysłowego jako czegoś, co jest czymś oczywistym dla pewności zmysłowej ze względu na treściową konkretność, prowadzi do uznania własności rzeczy jako przyczyn zmysłowych treści, które w płaszczyźnie epistemologicznej istnieją w postaci idei w umyśle. Co prowadzi do problemu ewentualnej zgodności idei i własności samych przedmiotów. W tym sensie konceptualizm, pisze Sikora, stanowi u Hegla próbę rozwiązania problemu kartezjańskiego mostu.

„Przedmiot postrzeżenia jest prawdą dla wiedzy zmysłowej, w momencie odkrycia jego struktury, czyli wielu treści i pojęciowego komponentu, określającego do jako całość […]" (s. 262).

Sama wielość i różnorodność treści zmysłowych nie stanowi o całości przedmiotu, lecz trzeba powiązania *Jetzt/Hier i Auch*. Zatem mamy do czynienia z aktem konstruującym i ujmującym treści. W konsekwencji z rozpoznawaniem przedmiotu. Akt wiedzotwórczy charakterystyczny dla postrzegania zawiera już (o czym była wcześniej mowa) element ogólności. Nie jest więc terminem sprzecznym „zmysłowa ogólność", choć dla tradycji tak. Jeśli jednak prawdą zmysłowej pewności są określania ogólne to przedmiot zmysłowy może być pojmowany tylko jako pomyślany. Lecz moment negacji treści na rzecz pojęciowych formuł jest powstrzymany przez świadomość. Powstrzymanie to unika „zagubienia" w samych treściach ale i ich pojęciowej anihilacji. Pewność zmysłowa i aktywność związana z ujęciem przedmiotu jako złożonej jedności treści i form pojęciowych jest utrzymane. Jednakże wiedza dotyczy tyko tożsamości mimo zróżnicowania i ujęcia treści. To, jak sądzę, za mało.

Nawet gdyby przyjąć, iż porządek bycia danym poprzedza porządek poznania, to skoro świadomość i samoświadomość mogą zaistnieć dopiero to ukonstytuowaniu przedmiotowości, jednak świadomość gdy „napotyka" treść nic o niej jeszcze nie wie, nawet nie wie o niej jako o zmysłowej. A do tego trzeba rzecz jasna ogólności w różnych jej formach. Lecz do z heglowskim duchem? Sikora o nim nie zapomina. Skoro rzecz musi być dla Hegla egzemplifikacją ducha (substancji) zatem jako całość nie może być wyłącznie „po stronie podmiotowości". Z drugiej strony ujęte rzeczy nie są duchem, lecz nie są też niczym. Ich zewnętrzność jako „czysta" to błąd perspektywy czyli błąd podmiotu postrzegającego zewnętrzność jako obiektywną. Pełna jedność myśli i rzeczywistości osiągnięta na poziome ducha absolutnego wymaga niepełnej jeszcze jedności myśli i rzeczywistości na poziomie zmysłowego doświadczenia jako zapośredniczonego pojęciami sposobami ujęcia czegoś.

W Podsumowaniu i wnioskach końcowych Sikora wskazuje na to, iż podmiotowa perspektywa nowożytnej refleksji akceptując idee jako obiekty mentalne, dokonuje przełomu w traktowaniu treści empirycznych. Swiadomy podmiot dysponuje możliwością refleksyjnej aktywności. Same treści postrzeżenia nie mogą w ogóle wystąpić bez korelatu intelektualnego odniesienia a ten konstytuuje akt percepcji co sprawia, że treści nie występują izolowane lecz wraz z kontekstem refleksji podmiotu i rozpoznawaniem obiektów. Stwierdzenie powyższe pozwala rozumiejąco ująć nowożytne koncepcje dotyczące postrzegania a także jest ono cenne poznawczo dla ogólnej refleksji nad samym postrzeganiem.

Całość rozprawy zawiera konceptualistyczną tezę (prezentowaną wcześniej we Wprowadzeniu), iż na poziome percepcji nie można oddzielić pojęciowego komponentu od niepojęciowego jako, że w trakcie spostrzegania realnego przedmiotu fizycznego oba

aspekty współkonstytuują ów przedmiot. Ujęcie niepojęciowej treści jest efektem myślenia o aspektach doświadczenia. Lecz oba aspekty są odmienne na poziomie sposobu istnienia.
Percepcji nie sposób sprowadzić do samego tylko doznawania (czuję słodycz, miękkość itd.).
Konceptualizm pozwala na uniknięcie psychologizmu jako, że nie sprowadza percepcji do samego doznawania traktując ją szerzej tj. w kontekście pojęciowego określania materiału poznawczego.

Konceptualizm unika także solipsyzmu skoro nie wnioskuje o świecie z samego doznawania. Kontekst pojęciowy bowiem dostarcza rzeczy postrzeganej jako słodkiej, miękkiej itd.
Sikora podkreśla podsumowująco reguły ujmowania treści percepcji. Mają to być:

a. Jedność tego co dane
b. Współwystępowanie
c. Określenia ilościowe (wielkość, kształt)
d. Przestrzenno-czasowy charakter powiązania tego co dane.

Powyższe prawidła według habilitanta nie wywodzą się z doświadczenia lecz są już zawarte w percepcji.

„Konceptualnie ujęcie treści jest więc koniecznym (C.M) rozpoznaniem relacji, dzięki którym treści są powiązane i prezentują rzeczy jako pewne całości" (s. 277).

Pojęciowe powiązanie treści to nie sprawa podmiotowej (naszej) konstrukcji - treść chwytamy przez konceptualne strukturalizowanie. Owo strukturalizowanie dotyczy rzeczy, procesów, zdarzeń a nawet jakości, samo nie mając charakteru empirycznego co skutkuje według habilitanta tym „że nasze przekonanie o realności zdarzeń, rzeczy czy własności będzie wynikać z pojęciowego określonego nastawienia wobec tego co percypujemy. (s. 278).
Przekonanie o realności tego co dane zdaje się wynikać z faktu, że to co postrzeganie ma charakter systemu stałych powiązań które z kolei nie mają charakteru ściśle empirycznego lecz są właśnie pojęciową stroną tego co postrzegane.
To, co w postrzeganiu jawi się jako realne nie jest niczym innym, niż sądem na temat tego, że percepcja odnosi się do rzeczywistości czyli jest aktem rozpoznawania, iż przedmiot fizyczny jest dany jako posiadający daną własność. Nie trzeba tu specjalnych założeń metafizycznych. Bez ujęć pojęciowych jesteśmy zdani na odczucia, prywatne i nieintersubiektywne. Co więcej, pozazmysłowe, konceptualne elementy (jako pomyślane) towarzyszą nie tylko realizmom w filozofii percepcji ale także fenomenalizmowi czy idealizmowi. (s. 280).

Reprezentacyjny charakter postrzegania jeśli mam być weredycznym przestawieniem przedmiotów, wymaga ich ujęcia w całości ilościowo-jakościowego uposażenia. A to z kolei jest możliwe dzięki temu, iż postrzeganie jest zarazem doznawaniem i rozpoznawaniem relacji „pomiędzy" treściami, a więc stanowi pojęciową syntezę zawartą już w samym akcie percepcji (s. 281).

Przy czym z pewnością postrzegania nie daje się sprowadzić do przekonań postrzeżeniowych lecz komponent pojęciowy nie jest po prostu do treści zmysłowych dołączany. Treści nie ujawniają się w percepcji w sposób „czysty" jako że, jako takie mają charakter relacyjny.

„Bez zastosowania takiej konstrukcji nie można przyjąć, że nasze postrzeganie ma charakter weredyczny" (s. 282).

Uwagi końcowe:

Podsumowując rozprawę P.Sikory *Pojęciowa treść percepcji w filozofii nowożytnej* wpierw chciałbym zwrócić uwagę na jej niezaprzeczalne zalety. Po pierwsze bardzo pozytywnie oceniam zawarte w książce ujęcia treści percepcyjnej u Kartezjusza, Locke'a, Berkeley'a, Hume'a, Fichtego i Hegla. Z pewnością są one bardzo cenne dla polskiego (i nie tylko) piśmiennictwa w tym zakresie. Następnie chciałbym zwrócić uwagę na to, iż rozprawa jest rozprawą teoretyczną a jej historyczne egzemplifikacje ujęte są w konceptualistyczne rozumienie treści percepcyjnych. Autor we Wprowadzeniu zawarł istotne i konieczne odróżnienia, przedstawił perspektywę badań, tezę (tezy) i co bardzo istotne realizował swój cel z godną podziwu precyzją i konsekwencją. Choć przez lekturą pracy byłem „zawziętym" zwolennikiem niekoceptualnej treści, autor rozprawy przekonał mnie do mojego wcześniejszego błędnego ujęcia. W Podsumowaniu zebrał wnioski ze swojej pracy co sprawiło, iż praca jest przejrzysta a wnioski *explicite* przedstawione. Na uwagę zasługuje wielka sprawność teoretyczna Sikory a ład pracy i klarowność wywodu ma z pewnością pozytywne konsekwencje dydaktyczne choć problematyka przez niego eksplorowana nie należy do łatwych.

Jeśli natomiast idzie o uwagi krytyczne to podsumuję tylko to co zawarłem w trakcie pisania recenzji. Mamy więc w pracy:

Błąd kartezjańskiego ujęcia umysłu jako swoistego *res*, pojemnika, stąd mnożą się określania typu „świat zewnętrzny wobec podmiotu".

Następnie, samo „upojęciowienie" treści zmysłowych (które czasem habilitant określa jako „konieczne") nie wystarczą do uzasadnienia przekonania o istnieniu niezależnego od umysłu świata. Nie tylko nie wystarczą ale i nie muszą. Na poparcie tej tezy wskażę

stwierdzenie samego autora, iż konceptualne elementy (jako pomyślane) towarzyszą nie tylko realizmom w filozofii percepcji ale także fenomenalizmowi czy idealizmowi. (s. 280).

Czym innym jest przyjąć konieczność pojęć (w rozumieniu habilitanta) jako medium rozumienia treści zmysłowych, a czym innym określić że te właśnie pojęcia są konieczne epistemologicznie. Nie są. Ani logicznie, ani empiryczne (nawet u Sikory nie mogą) ani też metafizycznie (a przynajmniej habilitant) tego nie wykazał.

Innym problem jest zbyt wąski charakter ujęcia „percepcji" prezentowany przez habilitanta.

To zbyt wąskie ujęcie prowadzi do całkowicie niekontrolowanych intersubiektywnie analiz. Habilitant ratuje się tu intersubiektywnością języka, ale ta właśnie intersubiektywność musi mieć za podstawę coś co już wcześniej jest intersubiektywne. Samo upojęciowienie treści takie nie jest (choć pozostaje istotne dla percepcji).

Dość specyficznie (choć dla tradycji nowożytnej właściwie) habilitant używa pojęcia „wiedza" oraz „realny". Sam dostęp świadomy (jakościowy) trudno nazwać wiedzą (i nie chodzi o klasyczne rozumienie wiedzy).

Pojęciowy charakter percepcji to dopiero pewien etap w badaniu percepcji. Ta musi być (jakoś) wiarygodna. Przed problemem tym Sikora dopiero musi stanąć.

Oczywiście sama krytyka czyjegoś stanowiska podlega zarzutowi jałowości o ile nie przestawi się innej propozycji. Taką propozycję przedłożyłem w mojej książce „Protagonista" unikając zarówno kartezjanizmu, porzucając problem weredyczności percepcji na korzyść jej wiarygodności a kwestie kryterium owej wiarygodności przesuwając w inny obszar (tezy o istnieniu i istnieniu warunkowym podmiotu a kwestię realności wiążąc z aktywnością emocjonalną).

Przedstawione uwagi krytyczne dotyczą przede wszystkim założeń pracy, które co chciałbym bardzo mocno pokreślić, nie były jej przedmiotem, sama bowiem ich realizacja nie nastręcza właściwe moich uwag.

Realizacja kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego zgodnych z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

1. Obejmują: w obszarze nauk humanistycznych – autorstwo lub współautorstwo publikacji naukowych w czasopismach znajdujących się w bazie Web of Science (WoS) lub na liście *European Reference Index for the Humanities* (ERIH)"- 52.
2. Odnośnie „§ 4. Kryteria oceny w zakresie osiągnięć naukowo-badawczych habilitanta we wszystkich obszarach wiedzy obejmują: […]":
   a. liczba cytowań Publish or Perish (dopuszczanej przez NCN) – 10.
   b. indeks Hirscha opublikowanych publikacji według bazy *Publish or Perish* – 6.
   c. wygłoszenie referatów na międzynarodowych lub krajowych konferencjach tematycznych – 1 międzynarodowa, 10 ogólnopolskich **.**
3. Odnośnie „§ 5. Kryteria oceny w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej habilitanta we wszystkich obszarach wiedzy obejmują:

a. Uczestnictwo w programach europejskich i innych programach międzynarodowych lub krajowych.

Kwerenda w University of Sheffiled i Warwick Coventry (kwerenda biblioteczna)

b. Udział w międzynarodowych lub krajowych konferencjach naukowych lub udział w komitetach organizacyjnych tych konferencji – udział w 10 konferencjach, współorganizator 5 konferencji.

c. Udział w w komitetach redakcyjnych i radach naukowych czasopism - redaktor techniczny czasopisma „Kultura i wartości", recenzent „Rocznik Kognitywistyczny";

d. Udział w komitetach redakcyjnych i radach naukowych czasopism - redaktor techniczny czasopisma „Kultura i wartości", recenzent „Rocznik Kognitywistyczny";

e. Członkowstwo w w międzynarodowych lub krajowych organizacjach i towarzystwach naukowych:

f. Osiągnięcia dydaktyczne i w zakresie popularyzacji nauki:

- Uczestnik cyklu konferencji „Filozofia XVII wieku- jej zródła i kontynuacje” w wielu ośrodkach filozoficznych w Polsce.
- Zajęcia na kierunku „Filozofia” :

a.Wprowadzenie do filozofii

b.Wybrane zagadnienia z filozofii

c.Podstawowe problemy i kierunki filozoficzne

d.Laboratoria: technologia informatyczne

Zajęcia specjalistyczne

a.Kartezjusz i kartezjanizm

b.Metafizyka XVII wieku

c.Oświecenie francuskie

d.Filozofia I.Kanta

e.Filozofia G.W.F.Hegla

f.Kontynuacje heglizmu

g.Filozofia nowożytna

h.Historia idei

- Dwa cykle wykładów monograficznych „Percepcja i metafizyka” oraz „Czego doświadcza doświadczenie zmysłowe”
- Recenzent prac magisterskich oraz licencjackich

Konkluzja

Zgodnie z Ustawą o tytule naukowym i stopniach naukowych w sprawi kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego dr Paweł Sikora legitymuje się znacznym i samodzielnym dorobkiem naukowym a w swoich publikacjach i działalności naukowej wykazuje się w pełni satysfakcjonującą wiedzą teoretyczną a także umiejętnością samodzielnego prowadzenia badań naukowych.

W oparciu o przedstawioną rozprawę habilitacyjną oraz dorobek naukowy, wnoszę o dopuszczenie dr Pawła Sikory do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

dr hab. Cezary Mordka
UMCS
Wydział Filozofii i Socjologii

Cezary Mordka